

Iwona Zuziak \*

## MARTWE PRZESTRZENIE

### LIFELESS SPACES

Miasto to przestrzeń zorganizowana, której tkankę stanowi zbiór budowli–obiektów architektury i przestrzeni między nimi: placów, ulic, obiektów zielonych–parków. Po nich użytkownik porusza się *ścieżkami*, zmierzając do celów. Można wyodrębnić dwa rodzaje ścieżek: *ścieżki wyboru* i *ścieżki konieczności*. *Ścieżki wyboru* wiodą człowieku ku celom, które ze względu na wyróżniające je cechy przyciągają, zmuszają do zatrzymania się, wzbudzają ciekawość. *Ścieżki konieczności* natomiast prowadzą do miejsc, które są nieodzowne na danym etapie życia. Są w przestrzeni miasta miejsca, do których nikt nie podąży lub jeśli nawet do nich dotrze nie ma ochoty się w nich zatrzymać. Brak bowiem w ich strukturze elementów niezbędnych dla zaspokojenia całego wachlarza potrzeb człowieka, w sferze zarówno potrzeb biologicznych, kulturowych, społecznych jak i transcendentnej istoty bytu. *To martwe przestrzenie.*

*Słowa kluczowe: miasto, przestrzeń, plac, ulica, społeczny, biologiczny, transcendentny, ścieżka, cel*

The City is an organized network that intertwines architectural objects with streets, piazzas and parks where its inhabitant can travel from one area to another using either the route of his own choice or another one propelled by a pure necessity. The *routes of choice* allow a resident to move towards attractive destination which, by their nature offer a chance to pause and initiate curiosity. The *routes chosen out of Necessity* steer towards ordinary destination that are however indispensable during the life journey. There are places in the cityscape where nobody chooses to travel, and places that are easy to abandon if found on the journey. It is not because their structure prevents any form of activity. Such places not able to fulfill the needs of human existence, from the very basic ones to cultural and spiritual. They are lifeless ,enclaves within the cityscape...

*Keywords: cityscape, city, place, streets, lifeless, spiritual, rout, nature, inhabitant, cultural, chosen, lifeless*

*Architektura nie może istnieć bez zrozumienia  
muzyki,  
gdyż ona sama jest muzyką,  
jest harmonią, którą się widzi.*  
Witruwiusz

Miasto to przestrzeń zorganizowana, w której architektoniczne byty wyznaczają jego – miasta charakter, w której zawarta jest jakość życia mieszkańców. W tej zorganizowanej przez człowieka dla niego samego przestrzeni bytowej i kulturowej, są miejsca

\* Zuziak Iwona, dr hab. art. mal. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Samodzielny Zakład Rysunku, Malarstwa i Rzeźby.

wyznaczone przez linie szlaków jej użytkowników, i punkty do których zmierzają.

Przestrzeń ta i szlaki ewoluowały, układając się szachownicę mniej lub bardziej uporządkowanych przestrzeni.

W historii miast, ruchliwość i częstotliwość przemieszczania się człowieka, długość tych szlaków zmieniała się wraz z rozwojem cywilizacyjnym.

Zmienia się skala i relacje między człowiekiem a strukturą przestrzeni, która z czasem jest trudna do ogarnięcia zarówno w sensie funkcjonalno-organizacyjnym jak i ekonomiczno-prawnym.

Coraz większa populacja ludzkości zamieszkuje miasta, człowiek miejski i człowiek z zewnątrz – zamieszkujący tereny nie zurbanizowane – zbliżają się do siebie. Te dwa światy stworzone na jego użytek, z niego wszak się wywodzą tak jak ON jest częścią natury, której wpływ implikuje wszelkie jego działania, od samego początku istnienia w łańcuchu ewolucji.

Miasta jako wytwory myśli ludzkiej są dzięki tej myśli związane z naturą. W tej ciągłości przyczyn i skutków człowiek jako istota rozumna ma coraz większe wymagania, gdzie kategorią najbardziej ludzkich potrzeb jest **piękno**.

Witruwiusz w swoim dziele *O architekturze ksiąg dziesięć* niejako skazuje twórców architektury na wieczną powinność: *Jest powinnością architekta by budynek, który projektuje był trwały, użyteczny i piękny*. Dziś ta myśl wydaje nam się oczywistością, tak jak piękno architektury w każdym jej przypadku nie zawsze jest oczywistością.

W tym pięknie zawiera się wszystko co jest harmonijne, więc nie tylko forma, ale zapach, kolor, możliwość swobodnego oddychania – słowem przyjazne środowisko miejskie, w którym człowiek może czuć się wolny i szczęśliwy w tej swoistej koegzystencji przestrzeni miejskiej i jej Twórcy.

Giedion pisząc o przestrzeni przedstawia ideę miasta ogrodu pełnego parków, kąpielisk, obiektów kulturotwórczych, w których tęsknota człowieka za przyrodą i kulturą zostanie zaspokojona.

...piękne.

Jednak gdyby w kształtowaniu współczesnych miast kierowano się ideami wymyślonymi, czy też przemyślanymi przez ludzi tworzących teorie i idee, mielibyśmy miasta idealnie, niemalże utopijne, których istnienie nie wynika z uwarunkowań czynnikami takimi jak: mechanizmy rynkowe, ekonomiczne czy też potęga pieniądza, co szczególnie staje się zagrożeniem powstałym w dobie powszechnej Globalizacji. W każdym razie urzeczywistnienie marzeń o idealnym mieście wydaje się być trudniejszym celem niż urzeczywistnienie wymarzonego obiektu architektonicznego.

Jeśli jednak są marzenia i ideałsi, warto choćby w ułamku ich zrealizowane postulaty dostrzec i pielęgnować.

Oskarowi Niemeyerowi założenia takiego nie udało się spełnić w całości, ale jego Brasilia, miasto będące po dziś dzień nową stolicą Brazylii, powstała w połowie XX wieku i jest ucieleśnieniem nowego kierunku myślenia o mieście, w którym *ulice będą szerokie i nowoczesne... domy będą pełne wdzięku a życie prawdziwą przyjemnością*. Tak powstało miasto z całą pełnią funkcji zaspokajających jego wszelkie potrzeby, począwszy od mieszkania, poprzez kulturę, sztukę, zabawę i całą gamę doznań, których człowiek jako część przyrody potrzebuje w formie dostępu do terenów zielonych, parków i akwenów wodnych.

Kontynuacja pięknych idei jest jednak bardzo trudna w zderzeniu z realiami i brutalnością świata, powstała na bazie dynamicznych przemian ekonomicznych, prowadzących w prostej linii do pogłębiania

się kontrastów społecznych, które sprzyjają powstawaniu niebezpiecznych patologii. Tak też możemy dalej myśleć o ideach, ale tu powstaje pytanie: jak człowieczeństwo ma ewoluować w kierunku idealnym, skoro człowiek jest istotą tak bardzo ułomną i od początku jego istnienia nie może sobie z własną ułomnością poradzić.

Może w naszej pierwotności przenikania się z przyrodą jest jakiś klucz?

Gdyby człowiek odczuwał większy lęk przed wszechświatem, miałby większy szacunek do swoich współtowarzyszy na tym świecie, mógłby spokojnie oddychać tym co dała mu Ziemia, na której przyszło mu żyć. Może w fazie projektowania miast, należałoby okazać więcej pokory dla przyrody? Niech by niezorganizowana przyroda wkroczyła w obręb miasta, las w środek miasta i łąka ze strugą wody – tam człowiek mógłby nieskrępowanie odpoczywać. To oczywiście kolejna idea, ale możliwa tylko do częściowej realizacji, wszak gdyby nie było idei, świat stałby się nudny i nieznośny!

Trzeba jednak wrócić myślami do rzeczywistości, do miast, w których są miejsca wywołujące pozytywne uczucia i miejsca obojętne.

Człowiek porusza się w przestrzeni miasta w pewnym celu, przy czym cele można mnożyć i nie jest celem tych rozważań wymienianie ich wszystkich. Porusza się jednak *szlakami*, którym służą ciągi komunikacji pieszej, komunikacji miejskiej (masowej) i komunikacji indywidualnej: samochód, motocykl i rower. Szlaki te nazwijmy umownie *ścieżkami* dzieląc je na dwie kategorie:

- 1) ścieżki konieczności,
- 2) ścieżki wyboru.

Obydwa rodzaje *ścieżek* są oczywiście uwarunkowane celami, w kierunku których podąża człowiek-

mieszkaniec miasta, bądź np. przyjezdny-turysta. Stąd wziął się pomysł na podział wynikający z *konierności* i z *wyboru*.

Z chwilą gdy przychodzi nam dokonać wyboru miejsca w mieście do którego zmierzamy, w większości przypadków kierujemy się do miejsc atrakcyjnych, przyciągających nas swoim powabem, metafizycznym pięknem, miejsc znanych. Tradycyjnie są to obiekty pomniki architektury sakralnej, lub też te, które dopiero odkrywamy. Dokonujemy wyboru dzięki informacji o ich i istnieniu, jak i ciekawości dla nowości, które nie zawsze są wyeksponowane przez media ... nie zawsze też są silnym, czy też działającym skalą obiektem, ale mogą być ciekawym formalnie zapisem myśli architekta.

**Ścieżki wyboru**, o których szlaku sami decydujemy, wiodą nas do obiektów kultu, nauki kultury i sztuki, rozrywki, i handlu. Bardzo istotnym celem wędrówek stała się na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci *sztuka*, co jest odbiciem zmiany w strukturze znaczeń i wartości bytu człowieka. Na *scenie miasta* pojawiają się, ogrody sztuki – muzea, miejsca konfrontacji różnych współcześnie pojawiających się postaw twórczych, gdzie różnice między dziedzinami sztuki: malarstwem, architekturą, rzeźbą, muzyką, coraz bardziej ulegają zatarciu. Te właśnie muzea, czy też przestrzenie *teatru sztuki*, coraz bardziej dynamicznie wkraczają w tkankę miasta. Stają się one celami finalnymi *ścieżek wyboru* – i to niezależnie od tego, jak postrzegany jest w kategoriach estetycznych sam obiekt wyboru.

Jeśli bowiem siedzibą muzeum jest budynek post-industrialny, sam w sobie nie będący wybitnym dziełem architektonicznym, to swoją – nazwijmy to *treścią* – zyskuje wartość i staje się celem. Z całego spektrum celów wyłonił się cel, będący niewątpliwie konsekwencją zmian kulturowych oraz poziomu edukacji i świadomości współczesnego człowieka.

W tym właśnie zawiera się pozytywny efekt rozwoju współczesnych społeczeństw.

Jest jednak bardziej niepokojący symptom potrzeb społecznych, istniejemy niejako w opozycji do wyżej omówionego.

Nie zawsze wybór wiedzie do *pomników architektury*: katedr, teatrów, sal koncertowych, muzeów czy choćby okazałych siedzib władz państwowych – parlamentów, czy też spełniających oczekiwania współczesnego człowieka parków kultury (paryskie parki – Parc de la Villette, Parc Montsouris, Parc de Belville). Cele do których zmierzają *ścieżki wyboru*, zazwyczaj niezależnie od funkcji posiadają zespół atrakcyjnych cech, przy czym kategorie atrakcyjności nie zawsze są jednoznacznie pozytywne.

Koniec XX wieku jest czasem ogromnej *eksplozji* obiektów zwanych Centrami Handlowymi, które zaczęły funkcjonować w przestrzeni miejskiej jako miejsca docelowe nie tylko mieszkańców miast, ale też ludzi z zewnątrz miasta. Dla wielu stały się sposobem na spędzanie czasu, niestety też z wyboru. Ten rodzaj „turystyki” handlowej jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Dawniej bowiem ludzie spędzali czas na targowiskach, rynkach, co wynikało z konieczności, dziś natomiast jest wyborem dla pewnej grupy społecznej.

To konsekwencje rozwoju społeczeństwa w kierunku konsumpcyjnym. Istnieje zatem konflikt między kulturą a cywilizacją.

Obecnie z racji znaczenia jakiego nabrały Centra Handlowe, stały się one dobrym kąskiem dla wielu projektantów. Zewnętrzność tych obiektów ma pewne cechy indywidualne, wszak to gra o rynek, natomiast wnętrza ze swoimi pasażami handlowymi, sprytnie zmuszające do kuszenia klienta poprzez chodzenie w kółko, operują bezideowymi schematami, których celem jest osiągnięcie jak największych zy-

sków. Jest to swoistego rodzaju manipulacja podświadomością. Tak więc tego rodzaju *ścieżka wyboru* jest niechlubną konsekwencją gospodarki rynkowej, uderzającą najbardziej klasy niżej uposażone, a może i też mniej świadome? Stają się te miejsca sposobem na spędzanie czasu.

Z całym szacunkiem dla Le Corbusiera, ale to przychodzi na myśl maszyny do mieszkania pozbawione indywidualnych cech. Jego nowatorska idea była na wskroś humanistyczna, nie miała na celu degradacji środowiska stworzonego dla człowieka, a raczej miała mu ułatwić życie, zrewolucjonizowała system budownictwa, ale też doprowadziła do uprzemysłowienia na ogromną skalę architektury mieszkaniowej. Z czasem mimo dobrych intencji autora, idea ta skutkowała tym, z czym borykamy się do dzisiaj: z wielką płytą – niechlubnym reliktem przeszłości.

Z kolei amerykanizacja architektury, czyli pojawienie się wieżowców, skierowała użytkownika miast w stronę *wież widokowych*, bo były one widoczne i charakterystyczne przez swoją skalę, a ciekawość ogarnięcia wzrokiem całego miasta wynosiła ludzi na coraz wyższe piętra. Wieżowce-dominanty, coraz bardziej dogęszczane stały się *lasem*, w którym jednostka jest zagubiona, a forma architektoniczna traci indywidualność i ginie w owej nieuporządkowanej przestrzeni, nie dając szansy użytkownikowi możliwości identyfikacji miejsca.

Tak więc budynki-wieżowce z powodu pewnego rodzaju unifikacji, mimo starań architektów by nadać im cech indywidualnych, bywają monotonnym, acz użytecznym molochem. Z pewnością wynika to z tego, że miasta-metropolie straciły ludzką skalę, stały się maszynami do współczesnego egzystowania.

Aby dojść do wybranego celu, człowiek musi odnaleźć tę *ścieżkę wyboru*, staje się bezimiennym wędrowcem, który wędrując odkrywa nowe cele.

**Ścieżki konieczności** to ścieżki prowadzące do celu, do którego człowiek musi podążać w codziennej swojej wędrówce do miejsc pracy, a tym samym po środki do życia, do szkół, do uczelni, do obiektów służby zdrowia, urzędów i instytucji komunalnych. Nie znaczy to, że te miejsca nie mogą stanowić atrakcyjnych punktów w przestrzeni miasta, które bardzo często są celem samym – w sensie atrakcyjności – dotyczy to także obiektów przemysłowych, które jako miejsca pracy są celem koniecznym. Czasem obiekt przemysłowy niebezpiecznie góruje nad miastem, jest charakterystyczny w jego krajobrazie, nie wzbudza jednak sympatii i nie jest powodem do dumy, często jednak dzięki niemu możemy odnaleźć drogę do celu...

Są jednak w przestrzeni miasta miejsca, do których nikt nie podąża lub jeśli nawet do nich dotrze nie ma ochoty się w nich zatrzymać. Nie dlatego, że nie ma tam żadnej formy aktywności wynikającej

z jej zorganizowania, ale dlatego, że w swojej strukturze nie zawierają elementów niezbędnych dla zaspokojenia całego wachlarza potrzeb swoich użytkowników, w sferze zarówno potrzeb biologicznych, kulturowych, społecznych jak i transcendentnej istoty bytu.

*To martwe przestrzenie.*

Te *martwe przestrzenie* są niejako pozbawione pewnego rodzaju interakcji użytkownika z przestrzenią, której czasem trudny do wytłumaczenia brak, powoduje niechęć do zatrzymania się właśnie w niej.

Puste małe placówki Wenecji posiadają tak wielki urok, że człowiek zatrzymując się tam ma ochotę w ciszy i samotności przycupnąć na ławeczce, gdzie być może odkryje w sobie *poetę*. Jest sam, ale przestrzeń wokół nie jest martwa, ona w jakiś niewytłumaczalny sposób gra.

...to fenomen *genius loci*.

## BIBLIOGRAFIA

Battista A. L., *Ksiąg dziesięć o sztuce budowania*, Warszawa 1960.  
 R. Arnheim, *Sztuka i percepcja wzrokowa*, Wyd. Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2004.  
 A. Franta, *Reżyseria przestrzeni*, Wyd. Politechniki Krakowskiej, 2004.

M. Misiągiewicz, *Architektoniczna geometria*, DjaF, Kraków 2005.  
 E. Panofsky, *Studia z historii sztuki*, PiW, 1971.  
 B. Van Merkel, *Niepoprawni wizjonerzy*, Warszawa 2000.  
 Z. Zuziak, *O tożsamości urbanistyki*, Wyd. Politechniki Krakowskiej, Kraków 2008.